Do niniejszego numeru dołącza się „Na Wyżyny" Nr. 3.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wojgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 5 września 1937 r.** **Nr. 36.**

PAMIĘCI WIELKIEGO KAPŁANA — PATRIOTY SŁOWACKIEGO —
KS. MARCINA RÁZUSA
NUMER NINIEJSZY POŚWIĘCA
REDAKCJA „GŁOSU EWANGELICKIEGO".

Jan Wantuła. *)

Ks. Marcin Rázus

Na Słowaczyźnie umarł 8 sierpnia 1937 ks. Marcin Razus, pastor w Breźnie, wybitny poeta i pisarz powieści, oraz poseł do sejmu w Pradze. Prace jego literackie są znane na Śląsku Cieszyńskim, a wielbiciele jego utworów tłumaczyli niektóre i umieszczali na łamach ewang. prasy i w kalendarzach. Ks. Marcin Razus wszechstronną działalnością zajął w narodzie słowackim jedno z najprzedniejszych miejsc. To też przedwczesna śmierć jego wywołała w narodzie powszechny żal i smutek, szczególnie w masach ludu ewangelicko-słowackiego, którego był rzecznikiem, niezmordowanym i gorliwym obrońcą.

Ks. Marcin Razus urodził się 18 października 1888 we Vrbicy — Sv. Mikulaszu z rodziców włościańsko-robotniczych. Posiadali skrawek ziemi z chatką, a ojciec dorabiał na życie jako robotnik w garbarni. Koleje swojego życia do lat 25 opisał ks. Rázus w formie powieści autobiograficznej w dwu tomach, dziecięce od lat 12 — p. t. „*Maroszko*", późniejsze, na 300 str. „*Maroszko sztuduje*". W przeciągu kilku lat rozeszły się dwa wydania po 3 tysiące egz. Opisał nie tylko swoje życie ale i to na co patrzał oczami dziecka, czy później rozwijającego się młodzieńca, opisał środowisko w którym wyrastał i warunki życia — opisał tak wiernie, zajmująco i z takim umiłowaniem wszystkiego, co składa się na swojszczyznę, że musi wzbudzić w czytelniku umiłowanie swojego ludu i jego zwyczajów, jego odrębności i wartości narodowych i duchowo-religijnych.

Matkę swoją tak naświetlił, że to w czytelniku musi wywołać zachwyt i zdumienie skąd ona, prosta kobieta tyle znalazła w swej duszy różnorodnych wartości i sił do przezwyciężenia przeciwności życiowych. A czerpała z niewyczerpanej skarbnicy Słowa Bożego i śpiewnika naszego rodaka ks. Jerzego Trzanowskiego Młody Marcin, po skończeniu szkoły ludowej byłby poszedł zgodnie z życzeniem woli ojca jako robotnik do garbarni, na szczęście nauczyciel i ksiądz zwróciwszy uwagę na niepospolite zdolności i rozgarnięcie chłopca, pomogli matce posłać chłopca do szkół. Szkoły ukończył dzięki wsparciom pieniężnym, udzielanym przez dalszego krewnego ks. dra Borbisa, który swego czasu był jako nauczyciel religii na dawnym ewang. gimnazjum w Cieszynie. Ten dr. Borbis w czasie pobytu ks. Otto w Cieszynie podpisywał jako odpowiedzialny redaktor „Zwiastun Ewang." przez parę lat. Studja teologiczne odbywał w Pressburgu (Bratislawa) i dzięki pomocy, przyjaciela Słowaków, bogatego Szkota — w Edinburgu. Pobyt w Anglii dał mu bardzo dużo: pogłębił wiedzę, a dużo przez stykanie się i poznanie różnych ludzi.

Wróciwszy — zastał ojca złożonego ciężką chorobą, z której już nie powstał. Wkrótce potem, otrzymał

*) P. Jan Wantuła, ojciec pastora wiślańskiego, odznaczony laurem Polskiej Akad. Literatury, jest znanym bibljofilem i znawcą stosunków wśród protestantów słowackich.

posadę w ubogim podtatrzańskim zborze w Przybilinie. Rozpoczął pracę dla swojego ludu, miał teraz „dawać z tego, co nazbierał po świecie do swej wyszkolonej chłopskiej duszy". Za pierwsze zarobione w urzędzie duszpasterskim pieniądze wypadło mu urządzić pogrzeb zmarłemu ojcu. W „Maroszko sztuduje", na zakończenie taka scena: ks. Rázus upatrzył chwilkę, by być sam na sam z ojcem leżącym w trumnie. Stoi chwilę, patrzy długo na wychudłą bladą twarz ojca. Młodemu księdzu po przybladłych policzkach spływają łzy, padając na ziemię. W duszy łamią mu się żal i jakieś pragnienie odwetu. Nie jest to jeno ból z powodu straty ojca, który stał się ofiarą niesprawiedliwości życia. To coś więcej! — „Ojczę, ojcze słyszysz? Twój dłużnik jest tu, ten twój „pan". — Radbym choć cząstkę swojego długu spłacić... ale jak? Niczego już ode mnie nie potrzebujesz!... Nuż — szepcze duszony okrutnym bólem — przyjmij choć to: Przysięgam tu, przy Twojej świetlej pamiątce — pamiętać na słowacką biedacz, z której wyszedłem sam! Ująć się za swój nieludzko poniżony „krpeziarski" lud (— od krpce, obuwie góralskie) a odczyniać te krzywdy, które mu się dzieją! Tak mi Panie Boże dopomóż!"

Jak ks. Rázus dotrzymał przysięgi, świadczy 25 letnia działalność duszpasterska. W wierszu „Cura Pastoralis" napisał: — „Wędruję z chałupy do chałupy, chodnika mi niejeden dzień nieposkąpi, choć i proch ubraniem poobcieram, pociechę rozdaję — ufność zbieram". „Wstępuję w izdebki niewietrzone, wita mnie niejedno pokolenie, każdego coś gniecie, prześladuje... Wysłucham uważnie tych narzekań, a co z sobą przyniosłem porozdawam, udzielam porady podle siły — aby mi daremnie nie płacili..."

Wybuchła wojna światowa. Ileż z powodu niej spadło cierpień na biedny lud słowacki! Dla ciemiężców madziarskich Słowak nie był człowiekiem (tót nem ember) ale dopiero gdy się wynarodowił. Ks. Rázus śmiało się postawił przeciw madziarom gnębiącym Słowaków, a swoim męskim poczynaniem, wzbudził respekt i nawet pewien szacunek u niektórych madziarów. Pod terorem zamilkli w czasie wojny wszyscy politycy i pisarze słowaccy, wtedy wysunął się skromny pastor z zapadłej wsi tatrzańskiej i zaczął na łamach pism ogłaszać śmiałe w treści poezje, krzepiąc ducha narodu!

Po skończonej wojnie, w tym zamieszaniu, kiedy wielu nie wiedziało co robić i jak zorganizować życie narodu słowackiego, ks. Rázus z całym zapałem jął się pracy koło ugruntowania współżycia z Czechami w budującej się republice Czesko-Słowackiej.

Spodziewał się, że w republice słowiańskiej będzie zapewniona pełnia praw narodowych dla wyzwolonego z wiekowego ucisku narodowego ludu słowackiego. Przekonał się rychło, że z chwilą utworzenia nowej wspólnej republiki, nie skończyła się walka o prawo do życia dla narodu słowackiego, ale, że w nowych warunkach wiele jeszcze trzeba zrobić, wiele zdobywać. Wśród Czechów było wielu takich, którzy w Słowakach widzieli nie odrębny, choć spokrewniony naród, ale tylko szczep, gałąź narodu czeskiego.

Do tego wyłoniła się kwestja chleba. Uprzemysłowione Czechy, mające nadmiar inteligencji i wykwalifikowanych pracowników, zalały wyrobami czeskimi i swoimi ludźmi całą Słowacczyznę, niszcząc istniejący przemysł słowacki, co w następstwie mnożyło zastępy bezrobotnych. Cóż pozostało wtedy Słowakom? Znowu w nowej republice własnej być parjasem, skazanym na biedę i emigrację? Ks. Rázus był świadomy niepowetowanej szkody dla narodu, gdy często najwartościowe, przedsiębiorcze jednostki emigrują za granicę, czy za morze za zarobkiem. Dlatego gdzie mógł to odmawiał od emigracji, każąc tu zostać i w ojczyźnie zdobywać stanowisko i chleb. Siłą rzeczy musiał rozpocząć starania i walkę o prawo do życia na swojej ziemi dla ludu słowackiego, walkę o usunięcie i zmniejszanie krzywd społecznych, poprawę spraw gospodarczych na Słowacczyźnie. Wszystkie obozy polityczne czeskie, pozakładały agentury swoich partji na Słowacczyźnie, aby zyskać popleczników a przez nich mandaty poselskie. Obozy te przenosiły na Słowacczyznę metody zażartych walk partyjnych, które dość zwarty, acz politycznie niewyrobiony i nieuświadomiony lud słowacki rozbiły na grupki. Najgorszymi szkodnikami stali się głosiciele żydowskich doktryn marksizmu, szczególnie komuniści. Ci po prostu „tej biedaczy słowackiej" swymi obiecankami w głowach poprzewracali. Z tymi ks. Rázus rozprawiał się na zgromadzeniach, z trybun parlamentu i w prasie.

W r. 1921 ks. Rázus został wybrany pastorem dużego, pięciotysiącznego zboru w Lieskowie, koło granicy Moraw. Tu napisał dużą, czterotomową powieść *„Światy"*, w której nakreślił genialnie ujęty obraz życia narodu słowackiego w pierwszych latach powojennych. Jest to powieść — epos, w której ks. Rázus przedstawił w barwnym opisie całokształt życia na Słowacczyźnie. Dodatnie i ujemne strony życia ludzi — wszystkie stany są tu wiernie przedstawione — w życiu domowym, kościelnym i publicznym. Gdyby ks. Rázus nic więcej ponadto nie był napisał, już to dzieło wystarczyłoby, by go wysunąć na pierwsze miejsce w literaturze słowackiej. Mało dzieł w literaturze światowej, które by tak wszechstronnie przedstawiło życie ludu, jak to uczynił ks. Rázus w *„Svetach"*, powieści na 1660 stronicach dużej osiemki. W powieść tą wprowadził autor autentyczne postacie, i siebie, a akcja głównie rozgrywa się w dolinie podjaworzyńskiej i okolicznych miastach.

Wysunięty na wodza i obrońcę ludu, został przed 10 laty wybrany posłem na sejm w Pradze. Tam był jednym z najwartościowych posłów, posługując się w walce politycznej rzadką u polityków bronią — walkę argumentami, zbudowanymi w zgodzie z prawdą i etyką. Ks. Rázus był mówcą z Bożej łaski, potrafiący zmusić każdego słuchacza do uważnego słuchania czy to kazania, czy przemówień politycznych. Przed dwoma laty, w czasie wyborów do sejmu w Pradze, polskie stronnictwa na Śląsku zaolzańskim zawarty sojusz wyborczy z autonomistami słowackimi. Wtedy przyjechali na polski wiec przedwyborczy do Cieszyna poseł Hlinka z kilku współsojusznikami. Przyjechał też ks. Rázus. I wtedy aby poznać i słuchać sławnych Słowaków do obszernej sali „Polonii" zebrały się tłumy Polaków, nawet z polskiego Śląska przybyła spora grupa. Z jakąż przyjemnością słuchaliśmy zajmującego przemówienia sławnego i na Śląsku geniusza narodu słowackiego — ks. Rázusa!

Któż by z nas patrząc na zdrowo wyglądającego wieszcza był przypuścił, że za dwa lata ciężka choroba powali na łoże śmierci tego wielkiego działacza i szermierza o prawa ludu — zwanego sumieniem narodu słowackiego?

Ks. Rázus był rzecznikiem sojuszu Czechosłowacji z Polską. Na zgromadzeniach, z trybuny sejmu w Pradze i swoim organie obozu narodowo-słowackiego „Narodnie Noviny", propagował ideę zbliżenia, pojednania i współpracy dwu sąsiednich słowiańskich państw. Ks. Rázus był głową obozu narodowego słowackiego, którego większość tworzą ewangelicy. Widział w nacjonaliźmie mistyczną siłę, która zdoła przeobrazić człowieka i zjednoczyć w cały naród, wytwarzając poczucie jedności rodowej, które może dokazać wielkich rzeczy, dając jednostce wolność i lepsze warunki istnienia, niż komunizm.

Ta idea narodowa, w dalszym zasięgu słowiańska, kazała mu domagać się nadania pełnych praw narodowych dla słowiańskich mniejszości w Cz.-Sł. republice. — Polakom i Rusinom. W polskiej mniejszości za Olzą widział pomost do porozumienia z Polską. Sojusz ze Sowietami nazwał „fatamorgana" dla republiki. Mocno zwalczał światopoglądy materjalistyczne. Piętnuje je, jako zabójcze dla narodów, dla kultury i dla republiki demokratycznej.

Praca w wielkim zborze lieskowskim tak wyczerpywała jego czas i siły, że w r. 1930 przeniósł się na

o połowę mniejszy do miasta Brežno. Tu znalazł więcej czasu do prac literackich. Napisał tu najpierw dwutomową powieść *„Julja"*. W powieści, napisanej na podstawie dokumentów, opisuje obronę obywateli miasta Brežno przed zachłannością chciwych a mocnych panów i sprytnych adwokatów, chcących pozbawić miasto dziedzictwa przodków. Wiele musieli bohaterscy mieszczanie wycierpieć; najgorsze, że mieli między sobą zdrajców; mimo wszystko, dzięki wytrwałości i wierności, bohaterscy obrońcy obronili się. W powieści, przedstawił bohaterski typ dziewczyny, o której palatyn Thurzo takie wydaje świadectwo: „Jak takie kobiety będą wychowywać nowe pokolenie, to wyrośnie naród, którego nie przemoże niedostatek, ani żadna przeszkoda". Wogóle ks. Razus spodziewa się wielkich dodatnich zmian w przyszłych pokoleniach przez odpowiednie wychowanie kobiet. W baśni dramatycznej, *„Ahasver"* roztrząsa wieczysty problem: stosunek i wpływ wzajemny kobiety na twórczość mężczyzny, a jako przykłady służą mu Petrarka, Goethe, Puszkin. Ks. Razus daje wyraz przekonaniu, że zadaniem kobiety jest inspirować mężczyznę, i być pomocną w pracy.

Naród słowacki w większości jest wyznania rzymsko-katolickiego. Ewangelicy tworzący mniejszość około 30 proc. w narodzie co wynosi około 420.000 dusz; są augsb. wyznania. W chwili przewrotu 95 proc. inteligencji narodu słowackiego, była wyznania ewangelickiego. Było tak dzięki temu, że ewang. utrzymywali prywatne szkoły ewangelickie, mieli gimnazjum słowackie prywatne, dlatego też wychowali narodowi tak wielki zastęp twardych narodowców słowackich. Zastęp zwolenników ks. Hlinki, był stosunkowo nieliczny. Kiedy po przewrocie, było trzeba obsadzać urzędy ludźmi spolegliwymi i władającymi językiem słowackim, stanowiska zajmowali słowacy jacy byli: a byli w wielkiej liczbie ewangelicy. Stąd w obozie klerykalnej partii Hlinki powstały wielkie zawiści; obrzucano rząd czeski, że ewangelików faworyzuje, katolików krzywdzi itp. Spory wyznaniowe, wszczęte i pogłębiane przez obóz Hlinki, utrudniały pracę narodową i społeczną wśród Słowaków. Ks. Razusa jako narodowca bardzo bolało to rozdwojenie wyznaniowe na polu polityczno-narodowym i przed blisko trzema laty zawarł z obozem Hlinki pewną łączność ułatwiającą współpracę polityczną.

Ks. Razus został za to okrzyczany jako zdrajca Kościoła ewang., a okrzyczeli go wrogowie polityczni — socjaliści i komuniści, acz i wśród oficjalnych czynników Kościoła ewang. z niechęcią, bo krytycznie, na jego chęć współpracy z Hlinką patrzono. Wtedy to ks. Razus przyznał się publicznie, że jemu jako Słowakowi — ewangelikowi jest bliższy Słowak-katolik, niż Czech — ewangelik. Sojusz ten stronnictwa ks. Razusa z obozem Hlinki zerwał sam Hlinka, krzywdząc obóz narodowy przy podziale mandatów do senatu w Pradze. Zdradziecki ten postępek obozu Hlinki, zakrwawił czułe serce ks. Razusa i do śmierci bolał nad tym, że tak niegodnie go oszukano, pozbawiając mandatu senatorskiego zacnego człowieka seniora Szenszela, a dając go niegodnemu członkowi obozu katolickiego. Ks. Razus mimo ten zawód nie zrzekł się myśli o współpracy międzywyznaniowej; widział przecie jakie szkody dla narodu powstają, gdy do rozdziałów na obozy polityczne, przybywa rozdział konfesyjny. Chciał narodowi w formie powieści dać przykład, że walki wyznaniowe przynoszą wielkie szkody jak ewangelikom tak katolikom, a naprawdę cierpią oba — cały naród. Jako temat wybrał obraz z przeszłości, jaki się rozegrał w latach 1673—1683 w okolicy miasta Brežno. Opisał, ile wycierpieli ewangelicy od katolików, za którymi stał wysoki kler rzymski i rząd austriacki, ale i katolikom odpłacali przeciwnicy cesarza. Powieść ma tytuł *„Odkaz mrtwych"* (wskazania) a napisał ją Razus przed rokiem. Ks. Razus, na kilka dni przed śmiercią, podpisał z wydawcą układ na polskie wydanie. Powieść przyjęto na Słowaczyźnie bardzo przychylnie, dopiero później w katolickich sferach klerykalnych uznano ją jako wyzwanie i obrazę katolików.

Ks. Razus wyrosły z ludu, i z ludem się ciągle stykający, widział jakie straszne spustoszenie wyrządza alkoholizm. Widział, że demokratyczna republika, nie zwalcza, jakby nowoczesne państwo powinno, strasznego wroga ludzkości, ba nawet swój budżet opiera na dochodzie z alkoholu. Widział, jak różne partie polityczne zabiegają o koncesje szynkarskie dla swoich zwolenników. Dlatego napisał dwutomową powieść *„Krčmarskij Kral,"* a napisał ją na podstawie rzeczywistości z lat przedwojennych. Ale napisana tak, że „pasują" do dzisiejszego czasu, nawet najgroźniejsze sceny powieści.

Ks. Razus widział zamęt myślowy u młodego pokolenia, zwłaszcza odnośnie do problemów społecznych, zdobyczy wiedzy i ich ustosunkowania do religii.

Dlatego napisał *„Argumenty"* gdzie w formie rozmów ze synem, które na pewno z dorastającym synem przeprowadził, omówił ważne życiowe zagadnienie: dom, pracę, chleb, głos krwi, o prądach rozkładowych, kościół, wreszcie o śmierci. Rozdział z tej pracy „Dom" ukazał się w miesięczniku „Głos młodzieży ewang."

Mało wspomniano tutaj o ks. Razusie jako duszpasterzu. Ale z każdej kartki jego powieści wyłazi teolog ewangelicki. Bohaterowie jego powieści, to przeważnie ewangelicy, a zagadnienia rozpatrywane są pod kątem religii i spraw narodowo-słowackich.

Z jego zbiorów wierszy treści religijnej w dwu tomikach pod tytułem *„Sipy deise"* (Strzały duszy) i *„Pred tvaru Božou"* sporo już przełożono na język polski. W dodatku do kancjonatu na Słowaczyźnie umieszczonych jest kilka pieśni napisanych przez ks. Razusa.

Kiedy się zna ogrom pracy wykonanej przez ks. Razusa w ciągu niespełna 25 lat, trudno sobie przedstawić jak jeden człowiek zdołał to wszystko zrobić. Mieć duży zbór, wykonywać urząd duszpasterski, napisać 25 tomów dzieł literackich, w tym ośm wierszem, i to kunsztownym (zbiór sonetów), odbyć setki zgromadzeń i posiedzeń polityczno-społecznych, napisać setki artykułów do gazet na rozliczne tematy, być posłem i załatwiać sprawy z poselstwem związane, — to praca najmniej na trzech zdolnych ludzi. Posiadał nadzwyczajną łatwość wysłowienia i fenomenalną pamięć. Przy tego rodzaju wysilającej pracy, — pisał całymi nocami — bez wytchnienia i odpoczynku pracując, zniszczył swoje zdrowie. Zapadł na sklerozę nerek, wskutek czego nastąpiło osłabienie wzroku i musiał szukać pomocy lekarskiej. W ciągu choroby, gdy mu wikariusz zachorował, przez kilka miesięcy wiosennych wykonywał wszystkie czynności duszpasterskie, dopiero, gdy słaniał się i chwiał cały od słabości, nareszcie posłano mu nowego pomocnika, który go zastąpił. A zboru, choć chory, nie opuścił, zanim nie przyszedł odpowiedni wikariusz! W ostatnich miesiącach życia, był świadom, że dni jego życia są policzone, to też po dziesięć godzin dziennie pracował, dyktując artykuły do gazet i tworząc tom nowel, który na kilka dni przed śmiercią zdołał wykończyć.

Już w chorobie, napisał, raczej podyktował cykl artykułów na temat aktualnych zagadnień religijno-kościelnych, które zostały wydrukowane w „Cirkevnych listach" i wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Cieszono się z tego, że ks. Razus zwrócił swoje zainteresowanie ku sprawom ściśle kościelnym. Mało kto wiedział, że stan jego zdrowia tak ciężki i beznadziejny.

Pracował, mimo dotkliwych boleści do ostatniego dnia życia. W wierszu napisanym w chorobie pt. „Spotkanie" — opisuje ostatnią rozmowę z żyjącą w Św. Mikolaszu matkę i tak się skarży: „Teraz som vietsi neborak — Hej cesta (droga) moja ciężka je, wyrazili mie z kolaje" a na uwagę matki, że jeszcze ma żyć, przecie nie skończył 50 lat — jest młody, — odpowiedział:

Vszak co rok — to dwa cisną w grob
te roczki — rokami w dwojnasob...

Umarł niespodzianie w dzień niedzielny wcześnie rano. Gdy lud ewangelicki zbierał się na nabożeństwo do kościoła, dowiadywał się, że jego obrońca, piewca jego doli i niedoli, prorok i wieszcz umarł. Niet obrańca, niet Rázusa — i płakał.

Pogrzeb jego w Breznie zgromadził dziesiątki tysięcy ludu. Pogrzebano go w Bańskiej Bystrzycy, bo tak sobie życzył. Pogrzebano go tak, jak grzebią narody swoich największych i najzasłużeńszych synów.

A stara matka patrząc na pogrzeb wielkiego syna, bólem i żalem „skormucona", „lebo ho Hospodin vytrehol, Pane Bože odpust, ako toho Eliasza, v tom ohnivom voze" (bo go Pan wyrwał, Panie Boże odpuść — jako Eliasza w tym ognistym wozie), — tak mi się w liście poskarżyła.

W pogrzebie wzięła też udział delegacja polskich ewangelików, z ks. superintendentem Michejdą na czele.

„Hoj zem draha" — czyż nie warto dla narodu żyć i pracować? Opiewać i nucić mieszkańcom biednych, niskich chat? Możni tego świata zapłacą za opiewanie i służbę pałacom, ale nie potrafią wzbudzić ogólnego żalu mas ludu, ani wydobyć z nich strumieni łez...

Po całej Słowacji odbywają się „tryzny" — obchody żałobne, na których oddają Słowacy cześć pamięci księdza bojownika, a biorą w nich udział wszystkie warstwy narodu. Wielkość ks. Rázusa uznają dziś i jego niedawni przeciwnicy polityczni.

Ślicznie to napisał wielki syn i też wódz ludu słowackiego ks. Karol Kuzmány:

Kto za pravdu bori (walczy) v svätej obeti (ofiara)
Kto za ludstva prava život posvati,
Kto nad krivdou biednych slzu vyroni,
Tomu moja pieseň slavu zazvoni!

A ks. Razus, od korzenia zrośnięty z ludem, piewca jego doli i niedoli, opisujący krasę Tatr, pól i wsi słowackich zapisany będzie w sercach tego ludu w najdalsze pokolenia, a w historii literatury złotymi literami, bo stworzył perły literatury słowackiej o nieprzemijającej wartości.

Cześć pamięci Wielkiego Syna bratniego Narodu!

Jan Wantuła.

Martin Rázus

Hoj, zem drahá.. *)

Hoj, zem drahá, slovenská zem,
pol' ubže sa s ránom
búšte srdcia utyrané:
zore nad Kriváňom —
daromne noc hromom rvala,
blesky bila v temä:
otrokmi sme boli dosial'
viacej nebudeme!

Putá hrdzou rozožrané
zodraly nám údy,
slzy naše lialy dažd'om
a krv tiekla prúdy —
za cudzich sme mreli, dnes žit'
pre seba žit" cheme:
otrokmi sme boli dosial'
viacej nebudeme!

Matkou našou Vltavienka,
otcom Dunaj valny,
spev náš hučí po Šumave,
jak pod Tatier bralmi,
sme krv jedna, jeden národ,
tisíc síl v nás drieme:
otrokmi sme boli dosial
viacej nebudeme!

Prisaháme na tie hroby
padlych našich bratov,
prisaháme na zem čiernu,
čo nám drahou, svätou —
prisaháme — hoc sa zdvihne
všetkych pekiel plemä:
otrokmi sme boli dosial'
viacej nebudeme!

(14.X.1918)

Hej, Słowacjo!...

Hej, Słowacjo, ziemio droga
raduj się świtaniem,
ciemiężone płońcie serca:
zorza nad Krywaniem —
mrok napróżno gromem raził,
jaźń zbudzona w męce:
bo dręczonym rabem dotąd
nie będziemy więcej!

Pęta jadem rdzy przeżarte,
znaczą ślad głęboki,
łzy płakały już ulewą,
ciekły krwi potoki —
marliśmy za obcych, dziś żyć —
żyć dla siebie chcemy:
i dręczonym rabem dotąd
więcej nie będziemy!

Matką naszą jest Wełtawa,
ojcem Dunaj walny,
śpiew nasz huczy po Szumawie,
jak ten wiatr z Tatr halny,
z jednej krwi my, jeden naród,
mocarność w udręce,
bo hańbionym rabem dotąd
nie będziemy więcej!

Przysięgamy na mogiły
padłych braci w wojnie,
przysięgamy na tę ziemię,
co nas karmi hojnie —
przysięgamy — choćby przeciw
piekła splotły ręce:
bo dręczonym rabem dotąd
nie będziemy więcej!

przetłumaczył ze słowackiego
Antoni Opęchowski.

*) Śpiewa się na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła"... Jest to dziś popularna pieśń patriotów słowackich.

Armin Stein (H. Nietschman). (92)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

43 Rozdział.

W KRÓLESTWIE PTAKÓW.

Majestatycznie wschodziło słońce nad budzącym się ze snu światem. Z wysokości twierdzy Koburgskiej przedstawiał się oku wspaniały, podniosły widok na czerwone smugi światła, tryskające z wielkiej źrenicy płomiennej i rozlewające się na błyszczącą w blasku całej swej urody pierwszego powiewu wiosennego przyrodę, spowijając ją jakby w złotem tkany welon.

Na szczycie wieży zamkowej stał Doktór Marcin samiuteńki i zatopił oczy swe w ten olbrzymi krajobraz, który tam przed nim wyczarowała mistrzowska dłoń Stwórcy. Serce wezbrało w nim odczuciem tego piękna i ręce na piersiach się splotły: w modlitewnym zachwycie ledwo poruszały mu się wargi.

Lecz w ślad za tym inne uczucia zajęły mu myśli. Miejsce, na którym się obecnie znajdował, przywoływało mu na pamięć inny zamek, w którym go przezorność księcia jego ukrywała. Przed dziewięciu laty przesiadywał na zamku Wartburg, jako panicz Jorg, a teraz? Znowu znajdował się na wyżynie górkiej, znowu otaczały go obronne mury i wały. A co się w międzyczasie z niego zrobiło, i co się nie wszystko w tym czasie przytrafiło? Wyklęty i banita, stał nietknięty na pozycji, nieokiełznane wybuchy wściekłości nieprzyjaciół odbiły się bezsilnie o puklerz Boskiej opieki, i tak jak na zewnątrz stał bezpieczny pod Jego obroną, tak i wewnętrznie dojrzał, musujące i robiące wino wyklarowało się. I dokąd wzrok swój skierował, wszędzie nie był to już tylko poryw przelotnego entuzjazmu, zbudzonego hasłem: „Precz z Rzymem"; o nie, wszędzie ujrzał poważną, uczciwą pracę zmierzającą do utorowania drogi nieskażonemu Słowu Bożemu, i przystosowania do niego całokształtu odnowionego życia społecznego. Nie stanowiła ona już sprawę osobistą pojedyńczych osób, lecz kraje w całej rozciągłości swej otworzyły granice swe dla Ewangelii, wolne miasta i potężni książęta przyznawali się do niej i zniewalali poddanych swych do wstępowania w ich ślady; nie tylko w krajach niemieckich, lecz również daleko poza granicami ich stanął przeciwko rzymskiemu kościołowi — kościół ewangelicki roszcząc sobie równe z onym prawa swobody rozwoju. — W którą by się stronę nie zwrócił, wszędzie stali przyjaciele jego na posterunku, którzy w jego duchu pracowali, lepiej niż ongi humaniści, którzy bez należytego zrozumienia rzeczy z entuzjazmem zaofiarowali mu wątpliwą pomoc swoją, lepiej również niż owi roiciele, którzy w burzycielskim obłędzie, przesadzając w gorliwości swej dla prawdy, o mało całą sprawę nie pogrzebali. Dokoła swego słońca krążyła teraz plejada planet, które światło swe czerpiąc z tego słońca promieniowały na cały okręg świata.

*Ks. Senior Ludwik Szenszel**)
Redaktor czasopisma słowackiego „Cirkevné Listy"

Rázus jako ksiądz

Marcin Rázus, ksiądz ewangelicki, nie brał czynnego udziału w administracyjnym życiu kościelnym. Dostojeństw kościelnych nie osiągnął, ale też i nie pragnął ich. Rzadko też można go było widzieć na konwentach, uroczystościach i manifestacjach.

A jednakże pod wieloma względami był wzorem księdza-idealisty.

Działał w trzech zborach kościelnych: w Przybylinie pod Krywaniem, w Morawskim Lieskowie ziemi podjaworzyńskiej, a ostatnio w Breźnie nad Hronem.

Wszędzie pozostawił po sobie pamięć prawdziwego pasterza duchowego.

Jeden z jego wychowańców, dzisiaj już nauczyciel A. B. tak go charakteryzował w czasopiśmie „Cirkevné Listy" (s. 329 — r. 1937): „Kiedy powracali żołnierze wojny światowej z frontów bojowych, kiedy na gruzach starego tworzył się nowy ład, kiedy powracający na Słowację żołnierze frontowi odrzucali religię, tracili wiarę w Boga i lekceważyli nawet własne życie, — stanowisko i rola księdza były bardzo ciężkie, bardzo trudne. Dobry charakter Rázusa i wtenczas potrafił uspokoić wzburzoną powierzchnię ludzkich pragnień. Potrafił przeciwstawić się bezbożniczemu bolszewizmowi i uchronić zbór i kościół w ogóle od wpływu tego obcego elementu".

W Breźnie jeśli kto chciał posłuchać muzyki kościelnej, szedł do katolickiego kościoła, ale jeśli kto chciał posłuchać kazania, szedł do ewangelickiego kościoła Pańskiego, gdzie Rázus miewał kazania.

Kaznodzieją był porywającym. Potrafił być zwięzłym i treściwym; umiał tak przykuć uwagę słuchaczów, że go musieli słuchać. Jako kaznodzieję charakteryzują go jego westchnienia do Boga, jego rozważania kaznodziejskie i modlitwy opublikowane w książce p. t. „W obliczu Boga" („*Pred tvarou božou*"). Drugi jego zbiór utworów religijnych „Z naszego kościoła" („*Z našho chramu*") zawiera modlitwy i recytacje, którymi wypełnił wielką lukę w kościelnym życiu społecznym.

Wielki odcinek swego życia publicznego podporządkowuje zasadom swego posłannictwa kapłańskiego.

W latach wojny wykłada na kapłańskiej konferencji bractwa liptowskiego o wojnie i religii, i w sposób zdecydowany zajmuje stanowisko przeciwko ubóstwianiu wojny. Jego prelekcja, opublikowana w czasopiśmie p t. „Cirkevné Listy" wywołała w owych czasach wielkie poruszenie umysłów.

Kiedy po powrocie (1919) socjalista dr. Bartoszek agituje za rozdziałem kościoła od państwa i zwalcza projekt ustawy o kościele ewangelickim w Czechosłowacji, Rázus pisze przeciw dr. Bartoszkowi żarliwe filipiki i wspaniałym sposobem niweczy jego zamysły.

Kiedy Wyższe Studium Teologii Ewangelickiej w Bratisławie przeżywa prawdziwą kalwarię a parlament nie ma żadnych chęci włączenia studium jako samodzielnego wydziału w ramy uniwersytetu im. Komeńskiego w Bratisławie, Rázus rzuca się w wir walki i talent jego przechyla zwycięstwo na korzyść ewangelicyzmu i jego pragnień w zakresie przyznania praw akademickich studium teologii ewangelickiej.

Jego dzieła „Svety" (Światy), „Julia" i „Odkaz mrtvych" (Testament zmarłych) wyraźnie potwierdzają, że je tworzył ksiądz ewangelicki, który w kościele ewangelickim widział swą duchową macierz.

Rázus kochał swój kościół, miłował ponad wszystko. Tylko jednego w nim nienawidził: formalizmu. Przeciwko formalizmowi podnosi głos nawet w ostatnim testamencie dla słowackich ewangelików, który na krótko przed swym zgonem na łamach czasopisma „Cirkevné Listy" opublikował.

Z kościoła swego pragnie uczynić oblubienicę Chrystusową, która nie będzie miała ani zmazy, ani cienia grzechu, ani czegokolwiek podobnego, ale która będzie świętą i niepokalaną.

Swoim braciom w wierze Chrystusowej zaleca wierność dla wspaniałej tradycji naszej przeszłości, albowiem w przeszłości właśnie słowacki ewangelicyzm po-

*) Ks. L. Szenszel senjor z Liptowskiego Św. Mikolasza i redaktor „Cerkiewnych Listów" nadesłał nam łaskawie artykuł powyższy który podajemy w tłomaczeniu p. A. Opęchowskiego.

Takie myśli rodziły się w sercu spoglądającego ze szczytu zamku Koburgskiego w niziny. I teraz, kiedy wzrok swój od czasów przeszłych w przyszłość skierował, nie doznawał ni lęku ni zwątpienia, z otuchą i ufnością patrzał w przyszłość ufając Bogu, że rozpoczętą dobrą sprawę szczęśliwie do końca doprowadzi.

Rozmyślania te przerwali mu dwaj młodzi ludzie, którzy wkroczyli do niego na ganek. Jednym z nich był dwudziestoletni młodzieniec nazwiskiem Cyriak Kaufman, siostrzeniec Lutera, syn zamężnej, lecz już zmarłej w Mansfeldzie siostry jego, który w Wittenberdze teologię studiował. Drugi starszy o cztery lata był już magistrem, i także jednym ze stołowników Lutera, Wit Dietrich z Norymbergii, którego Doktór Marcin odciągnął od nauk lekarskich i pozyskał dla studiów duchownych. Ci dwaj mieli przy nim pozostać, i obecnością swoją urozmaicić mu chwile samotności.

„To tu nareszcie odszukaliśmy Was, wuju kochany?" zapytał Cyriak. „Po całym zamku szukaliśmy Was".

„Właśnie", odrzekł Luter, „chciałem zejść na dół i dokładniej obejrzeć sobie tak zamek, jak i jego dziedziniec; dla braku książek, które mi dopiero nadeślą, i tak dziś nie będę się mógł zabrać do studiów. Chodźcież zatem ze mną!"

Udali się w drogę i przeszli wszystkie pokoje tej części zamku, która została wyznaczona do użytku Doktora Marcina. Była to główna część budowli, tak zwane „komnaty książęce".

„Wybór wszelki, kłopot wielki", zauważył Luter z uśmiechem kiedy już przeszli długi rząd pokojów. „Które z tych licznych pomieszczeń mam sobie obrać na kwaterę? — Czyżeście już gdzie zoczyli kasztelana tego zamku?"

Otrzymawszy przeczącą odpowiedź począł mówić dalej: „I mnie się jeszcze nie pokazał. — A cóż tam za hałas dochodzi z dziedzińca zamkowego?"

„To są żołdacy, stanowiący tutejszą załogę", objaśnił Cyriak. „Wprawiają się w szermierce".

„A cóż ci ludzie mają za głośne gęby", rzekł Luter. „Przekrzyczeliby samego Doktora Ecka! Iluż ich tam może być?"

"Więcej niż trzydziestu", odrzekł Cyriak. „Tak mi mówił jeden z nich. W tym dwunastu wartowników na noc i dwóch trębaczy pełniących zarazem obowiązki warty na wieży".

„Ależ na miły Bóg, cóż tam znowu za nowe wrzaski dochodzą ze strony lasu?" zapytał Luter i zbliżył się do okna, skąd dobrze widać było las. Niezliczone mnóstwo kawek obsiadło tam wierzchołki drzew, i te to sprawiały taki piekielny hałas.

Widowisko to widocznie bardzo zajmowało Doktora, gdyż dłuższy czas stał tam i przyglądał się gonitwie tych ptaków, od czasu do czasu robiąc żartobliwe uwagi, z których towarzysze jego serdecznie śmiać się musieli. Po czym wszyscy trzej zeszli na dół w dziedziniec zamkowy, zamienili kilka słów z czeladzią wojskową i udali się do ogrodu.

łożył wielkie zasługi dla Królestwa Bożego i dla narodowej niwy praojców.

Przeciwstawia się w swym testamencie formalizmowi i pragnie zamanifestować odwagę twórczej pracy.

To jest ogrom jego testamentu, pisanego już na łożu śmierci.

Oby trwał wiecznie w sercach ewangelików słowackich, którzy, oby testament wielkiego swego kapłana uszanowali, a, co w nim zawarte jest szlachetnego, w szatę czynu przyoblekli.

Pogrzeb ś. p. ks. Marcina Rázusa

Uroczystość pogrzebowa ś. p. ks. Marcina Rázusa, który zmarł 8 sierpnia 1837 r. przeżywszy lat 48, rozpoczęła się w ew. kościele w Brežnie w dniu 10 sierpnia r. b. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych pierwszy nad trumną Zmarłego przemówił ks. Ludevit Sensel, senior z Porubky, który w barwnych słowach przedstawił życie i działalność wielkiego Słowaka Marcina Rázusa, nazywając go księciem słowackiego narodu. Po nim przemawiali ks. biskup dr. Samuel Osusky z Bratysławy i senior Lićko ze Zvolena, jako osobisty przyjaciel zmarłego. Następnie przemawiali: przedstawiciel ministerstwa nar. oświaty p. Dobes z Bratysławy, przedstawiciel prezydenta krajowego p. Benius, p. Hronsky za słowacką Macierz i za centr. towarzystwo muzealne, ks. superintendent Oskar Michejda z Trzyńca za polskich ewangelików, ks. W. Emil Bd. Lukač za związek słowackich pisarzy, ks. Otton Skrovina, pastor z Turč. Sv. Martina za prezydium słowackiego stronnictwa narodowego, a w końcu przedstawiciel zboru za prezbiterstwo w Brežnie. Po przemówieniach i końcowej modlitwie trumnę zmarłego wyniesiono z kościoła, po czym, uformował się orszak pogrzebowy, w skład którego wchodziło najprzód duchowieństwo i prezbiterstwo, wóz z wieńcami i kwiatami, trumna, po tym rodzina i nieprzebrane tłumy ludu. Orszak ten posuwał się powoli w stronę dworca kolejowego przez rynek i ulicami miasta. O godz. 3.30 po południu wniesiono trumnę do wagonu na dworcu, a stąd pociągiem odjechali uczestnicy pogrzebu wraz ze Zmarłym do Bańskiej Bystricy, odległej o 50 klm. od Brežna. O godz. 6 wiecz. pociąg zajechał przed dworzec w Bańskiej Bystricy, po czym po odegraniu przez orkiestrę wojskową marsza żałobnego orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz ewangelicki. O zmroku spoczął w grobie Ten, który wnosił w serca wielotysięcznych rzesz światło, miłość prawdy, a przede wszystkim miłość Boga i ziemi ojczystej.

Cześć Jego pamięci!

„Zaledwie 1 tydzień dzieli nas od Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w naszym mieście. W ramach tego kongresu odbędzie się I Międzynarodowy Kongres Ewangelicki.

Komitet Ewangelicki spodziewa się, że Kongresem zainteresują się szersze sfery naszego społeczeństwa ewangelickiego zarówno w kraju jak i zagranicą, i w większej liczbie zgłoszą swe przybycie. Żeby można było wszystkim miłym gościom zapewnić odpowiednie pomieszczenie Komitet zwraca się do członków Zboru z gorącą prośbą o łaskawe zgłaszanie kwater. Prosimy przesyłać zgłoszenia do kancelarii zborowej ul. Małachowskiego Nr. 1, w godzinach biurowych Kongres będzie trwał od 12—17 września r. b.

Komitet Ewangelicki Kongresu".

Karta uczestnictwa na Kongres kosztuje zł. 10.—

Ewangelicy-Słowacy w świetle cyfr

Opierając się na danych generalnego konwentu, stan obecny kościoła ewangelickiego wyznania augsburskiego na Słowacji przedstawia się, jak następuje:

Urodziło się 7545 dzieci (w tym nieślubnych 458). Na 1000 wyznawców przypada rocznie niespełna 19 urodzeń. Liczba urodzeń stale spada, a tego roku jest niższa, niż kiedykolwiek. Zmarło razem 5874 osób, a więc na 1000 wiernych aż 14,7 osób. Absolutny przyrost ludnościowy wynosi tylko 1671, najmniejszy od czasu niepodległości. Zeszłego roku jeszcze przyrost był korzystniejszy o 280 osób. Spadek ludnościowy jest bardzo wielki, jeśli się zważy, że w 1930 roku wynosił przyrost aż 3000 osób. Najgorzej przedstawiają się sprawy populacyjne w południowych okręgach, graniczących z Węgrami, a najlepiej w ubogich okręgach wschodnich wśród górali. W wyniku posiadania przez małżeństwa tylko jednego dziecka — zaznaczył się już upadek liczebny w wielu zborach. Jeszcze Słowacy jednak lepiej się pod tym względem przedstawiają, aniżeli Niemcy, których liczba z roku na rok nieustannie się zmniejsza.

Konfirmowano 8888 dzieci, a więc więcej, aniżeli w zeszłym roku o 973 dzieci. Przyrost ten tłumaczy się przystępowaniem do konfirmacji dziatwy urodzonej już po wojnie w latach 1921-3, bowiem koniuktura gospodarcza sprzyjała większej liczbie urodzin. A więc w zestawieniach porównaczych trzeba stwierdzić, że konfirmowano dzieci o 1343 więcej, aniżeli było dzieci urodzonych. Już z tego porównania widzimy tragiczne cyfry zmniejszania się ludności.

Małżeństw zawarto 2953, a więc 7,4 przypadki na 1000 wyznawców. W tej liczbie było 2422 par czysto ewangelickich, a 531 mieszanych (18%). Te ostatnie najwięcej zdarzają się w okręgach miejskich. Liczba ogólna zawartych związków małżeńskich wciąż spada, ale nieznacznie. Dzieci z mieszanych małżeństw były prawie wszędzie wychowywane w duchu ewangelickim. Na korzyść ewangelicyzmu wypowiedziało się 509 rodziców, a na niekorzyść tylko 26, a więc ledwie 5%. Zmiany wyznaniowe również odbyły się na korzyść ewangelików: wstąpiło do kościoła 613 osób, a wystąpiło 403. Czysty zysk stanowi 210 dusz.

Do Wieczerzy Pańskiej przystąpiło razem 270.531 wiernych, a więc prawie 70% zborowników. Odliczając jednak z tej liczby dziatwę do lat 14-u, łatwo stwierdzimy, że do Wieczerzy Pańskiej przystępuje rocznie przeciętnie każdy zborownik.

A. Stirża.

ZAPROSZENIE

NA ŚWIĘTO DZIĘKCZYNNE ZA ŻNIWO W ZAKŁADACH „EBENEZER" W DZIĘGIELOWIE.

Zakłady „Ebenezer" w Dzięgielowie zapraszają niniejszym na doroczną uroczystość żniwową, która odbędzie się

w niedzielę dnia 5-tego września o godzinie 13-tej

bez względu na pogodę, to jest w razie niepogody w pawilonie krytym.

Uroczystość składa się:

Z nabożeństwa żniwowego, ze wspólnego spożycia chleba, z ofiary na Zakłady „Ebenezer", z występów obchodu żniwowego.

Dlaczego winniśmy być na tej uroczystości?

Dlatego, że majątek i żniwo Zakładów „Ebenezer" są społecznym dobrem naszym,

dlatego, że i dzieci Zakładów i biedacy i służba i Siostry tworzą razem z nami wspólną rodzinę, za którą odpowiadamy,

dlatego, że Święto to jest jedyną taką wspólną uroczystością całego kościoła, na której się możemy spotkać, zbudować nie dla zabawy i używania, ale jako lud Boży, zbierający się dla służby Bożej.

NIE OCIĄGAJMY SIĘ, PRZYJDŹMY!

Wiadomości z kościoła i ze świata

AUDYCJE MUZYCZNE W SZKOŁACH. — W bieżącym roku szkolnym wprowadza ministerstwo oświaty pewne inowacje w szkołach typu licealnego. W liceach ogólnokształcących i pedagogicznych organizowane będą obowiązkowe audycje muzyczne dla uczniów. Audycje te odbywać się będa co najmniej dwa razy w miesiącu, a na ich program składać się będą klasyczne utwory, jak: oratoria, symfonie, opery itp., poprzedzone specjalnymi wykładami objaśniającymi.

ZAPISY NOWYCH SŁUCHACZY na uniwersytecie J. Piłsudskiego. — Podania o przyjęcie na Uniwersytet Warszawski, należy składać od 6 do 15 września rb. Przed złożeniem podania o przyjęcie lub o przeniesienie z wydziału na wydział należy w kwesturze Uniwersytetu wnieść opłatę w sumie zł. 10, oraz za badanie lekarskie zł. 4 Po wniesieniu opłat kwestura wyda formularz podania wraz z kartą statystyczną dla kandydatów na studentów do Uniwersytetu, będący równocześnie kwitem z uiszczenia opłaty.

Do podania ustalonego wzoru kandydaci powinni załączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale; metrykę urodzenia; życiorys; 5 fotografii wymiaru 37×52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, opatrzonych czytelnym podpisem; świadectwo moralności (nie dotyczy kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią w maju lub czerwcu r.b.); uwierzytelniony odpis dokumentu wojskowego (dotyczy kandydatów urodzonych w roku 1916 i starszych); świadectwo z łaciny z 6-u klas, o ile nie ma stopnia na maturze (dotyczy kandydatów na wydziały: lekarski, farmaceutyczny i weterynaryjny); kwit z opłaty za badanie lekarskie na zł. 4, oraz kartę indywidualną dla kandydatów na studentów. Kandydaci, którzy przenoszą się z innych szkół akademickich, powinni załączyć świadectwo wystąpienia.

Kandydatów na wydziały: lekarski, farmaceutyczny, weterynaryjny, oraz na chemię wydziału matematyczno przyrodniczego obowiązuje egzamin wstępny, za który przy zapisie należy wnieść opłatę. O przyjęciu na wydział prawa decyduje konkurs matur humanistycznych. Na sekcji przyrodniczej wydziału matematyczno-przyrodniczego po za chemią rozstrzyga również konkurs matur.

Listownie na Uniwersytet wpisać się nie można.

ARCHIWUM JEDNOTY WILEŃSKIEJ interesuje uczonych obcych. — Na niedawno odbytej pierwszej konferencji historyków bałtyckich w Rydze odczytany był pomiędzy licznymi referatami z zakresu historii, prahistorii i archiwistyki komunikat p. Wacława Gizbert — Studnickiego, dyrektora archiwum państwowego w Wilnie, o archiwum dawnej „Jednoty Wileńskiej", czyli wileńskiego kościoła ewangelicko-reformowanego.

Spośród istniejących w dawnej Rzplitej trzech jednot reformowanych (małopolskiej, wielkopolskiej i „litewskiej") pozostała do dziś istniejąca bez przerwy od 16-go wieku jedna tylko jednota wileńska, dawna „litewska", posiadająca własne archiwum, będące rezultatem jej kilkuwiekowej działalności wewnętrznej i zewnętrznej.

Jednota warszawska posiada wprawdzie nabyty w wieku 19-ym cenny zbiór rękopisów i akt, jednak starszych od niej jednot, albowiem sama powstała dopiero w końcu 18-go wieku jako filia zboru w Węgrowie, należącego do wileńskiego kościoła.

Archiwum i biblioteką wileńskiego synodu coraz bardziej interesują się historycy państw bałtyckich, skandynawskich i Europy środkowej.

Bezpośrednio po konferencji historyków bałtyckich w Rydze odwiedził Wilno profesor Uniwersytetu budapeszteńskiego i Węgierskiej Akademii Umiejętności dr. Emerich Lukinich, który po gruntownym zaznajomieniu się na miejscu z dostępnymi dla badań naukowych archiwum i biblioteką wileńskiego kościoła ewangelicko-reformowanego, zapowiedział, że przyśle jednego ze swoich zdolniejszych uczniów na dłuższe studia archiwalne w Wilnie.

KATOLICKA „ŚCIENNA GAZETA KOŚCIELNA". Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu przystępuje od połowy września br. do wydawania „Ściennej Gazety Kościelnej", która odda olbrzymie usługi przy nauczaniu religii w szkołach powszechnych i w propagandzie uświadomienia katolickiego po wsiach. Gazeta będzie bogato ilustrowana rotograwiurą. Na najbliższy rok szkolny objął redakcję ks. dr Stefan Grelewski w Radomiu. Szereg osób zgłosiło bezpłatną współpracę w „Ściennej Gazecie Kościelnej", by ułatwić zadanie wydawnictwu.

STATYSTYKA BERLINA. — W tych dniach stolica Niemiec obchodziła 700-lecie swego istnienia. Prasa berlińska ogłasza artykuły dotyczące historii miasta, jego rozwoju i stanu obecnego. Warto zacytować kilka cyfr z dzisiejszego Berlina: obszar miasta wynosi 88,000 ha, z czego na parki przypada 2.180 ha, czyli 2.5 proc. Miasto posiada 4.227 200 mieszkańców, 1.4 miliona mieszkań, 4 419 km ulic, 91.000 latarni gazowych i 22 000 elektrycznych, 171.000 samochodów, z czego 81.000 osobowych, 3.000 dorożek samochodowych i 44 dorożki konne, 10.000 garaży, 13.400 różnych restauracyj, 1 miliona radiosłuchaczy, 30 teatrów, 400 kin itd.

REZOLUCJA ZJAZDU ŻYDÓW ORTODOKSÓW W SPRAWIE PALESTYNY. — Światowy zjazd Żydów ortodoksów, który obradował w Mariańskich Łaźniach, uchwalił rezolucję, sprzeciwiającą się podziałowi Palestyny. Ortodoksi motywują swe stanowisko w sprawie niepodzielności Palestyny argumentami historycznymi i religijnymi. Według ich poglądów, granice Palestyny ustanowił Bóg i dlatego nie można dzielić jej na część arabską i żydowską. Zjazd zalecił poza tym dążenia do pogodzenia między Arabami i Żydami' i wyłonił delegację, która ma przeprowadzić w tym sensie rokowania z rządem brytyjskim i Ligą Narodów.

JUBILEUSZ DZIAŁACZA REFORMACYJNEGO. Wśród ewangelików czechosłowackich wspominano w tym roku pamięć zasłużonego wydawcy książek ewangelickich. Wacława Kleycha, który urodził się przed dwustu przeszło laty Był to właściwie husyta czeski i zwykły chłop. W późnych latach, nauczywszy się łaciny i języka niemieckiego, drukował książki ewangelickie i rozpowszechniał je na Słowacji. Urodził się na w Lażanach koło Litomyśla w Czechach około 1678 r. w okresie największych prześladowań protestantyzmu. Życie swe ocalił ucieczką w 1705 r. na Słowację. Uciekał z ojczyzny wraz z żoną i dwojgiem dzieci, które przeniósł na własnych plecach. Osiadł początkowo w Żytawie, a zarobiwszy z ogrodnictwa trochę pieniędzy, urządził sobie drukarnię i zajmował się rozpowszechnianiem książek protestanckich. Wydał mały katechizm Lutra, wiele postylli, szereg modlitewników i kancjonał ewangelicki. On też pierwszy uczynił zestawienie wydań Tranosciusa. Zmarł w Necpalach 11 sierpnia 1737 roku. Niedawno minęło 200 lat od jego zgonu.

(a.o.)

WYSTAWA STAREJ SZTUKI SŁOWACKIEJ. Otwarta została po raz pierwszy w Pradze od czerwca rb. O wystawie tej zamieściła obszerne sprawozdanie

Złóż ofiarę na F. O M.

cała prasa europejska, a nawet ogromnie się rozpisały o tym wielkim wydarzeniu artystycznym te dzienniki niemieckie, które nawet atakują Czechosłowację. Na wystawie starodawnej sztuki słowackiej zgromadzono około 2000 przedmiotów. Pan prezydent Benesz był na wystawie dwukrotnie, a po raz drugi przebywał na niej około 5-ciu godzin. Niestety, żadne z polskich pism artystyczno-literackich nie opublikowało artykułu o wystawie. (a.o.)

OFIARNOŚĆ WŚRÓD EWANGELIKÓW SŁOWACKICH jest bardzo znaczna. Niezależnie od ofiar przekazywanych na cele charytatywne i oświatowe ewangelicy słowaccy przy każdej okazji nie omieszkają składać ofiar na budowę nowych kościołów ewangelickich. Ofiarność ta może służyć i dla polskich luteran przykładem. (a.o.)

CZESKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W OKRESIE REWOLUCYJNYM 1848 r. Na ten temat superintendent ewangelicki w.a. wojsk czechosłowackich dr Józef Lukaszek napisał obszerną (307 s) monografię historyczną i wydał ją w edycji Czeskobraterskiego drużstwa w Pradze (1937). Porusza ona udział patriotów ewangelików w t. zw. „wiośnie ludów". Jest to znakomity przyczynek do dziejów ewangelicyzmu słowiańskiego. (a o)

ZJAZD EWANG. MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ (IV) — na Słowacji — odbyty w Bratisławie, jak donoszą Cirkevne Listy (nr.15) wypowiedziawszy się za pełną współpracą młodych ze starszą generacją — głosował za tworzeniem na terenie szkół średnich pod przewodnictwem prefektów ewangelickich kółek młodzieży protestanckiej a tym samym pozyskanie tej młodzieży na przyszłość dla współpracy z kościołem. (a.o.)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Tadeusz Teodorski vel Teodorczak (r-k) z Hanną, Jolantą Esper (e-a).

Zmarli: Karolina Eisele z d. Machleid l. 81; Wanda Siemonow ur. Wilcz l. 58; Fryderyk Daminger l. 73; Andrzej Lankiewicz 1 r. i 7 mies.; Elżbieta Eichler z d. Schweitzer l. 78.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Duia 5 września, XV Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie (Mat. 23. 8 — 11, I Krol 17. 8 — 16. Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Mat. 23. 8 — 11. I Król 17. 8 — 16. Ks. Michelis.
„ 10.30 „ „ w Tabicie w Skolimowie ks. w. Wittmeyer.
„ 10.30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. Ruger.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. pref. Krenz.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne sala konf. Ks. Hławiczka.
„ 6.30 pp. „ ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.

Dnia 7 września 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 9 września 8 wiecz, nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks Michelis.
Dnia 10 września 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 5 września nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. senior Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 5. IX. do 11. IX. 37 r.

Niedziela dn. 5.IX. 1937 r. 8.00 Audycja 10.45 Orkiestra 12.03 Muzyka 13.10 Koncert 14.40 Wszystkiego po trochu 15.00 Dla wsi 16.00 Koncert 16.40 Ostatnie audycje Konkursu Letniego P. R. 17.00 „Podwieczorek na Targach" 20.40 „U progu nowego roku szkolnego" 21.15 Wesoła audycja 22.00 Sonata fortepianowa 22.25 Płyty.

Poniedziałek dn. 6 IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.25 Płyty 12.40 Od warsztatu do warsztatu 16.00 Dla dzieci 16.15 Piosenki 16.45 Felieton 17.00 Kapela Ludowa 17.50 Pogadanka 18.15 Płyty 19.00 Koncert 20.00 Koncert rozrywkowy 21.45 Fragment 22.00 Pieśni 22.20 Pieśni.

Wtorek dn. 7 IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Fragmenty z op. 12.25 Orkiestra 16.00 Dla dzieci 16.20 Koncert 17.00 Koncert 18.15 W dniu Święta Brazylii 19.00 Skecz 20.00 Opera 21.45 „Pan Tadeusz".

Środa dn 8 IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Fragment z baletu 12.25 Koncert 16.00 Szkic lit. 16.15 Pieśni 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 17.50 Pogadanka 18.15 Płyty 19.00 Płyty 20.00 Audycja muzyczna 21.00 Koncert chopinowski 21.45 „Pan Tadeusz" 22.00 Zespół Henryka Kowalskiego

Czwartek dn. 9.IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 12.25 Muzyka 16.00 Pogadanka 16.15 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 18.15 Słynni dyrygenci 19.00 „Wesele Elżuni" 20.00 Koncert 21.05 Muzyka 21.45 „Pan Tadeusz" 22.00 Koncert.

Piątek dn. 10. IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 12.25 Orkiestra 16.15 Kapela Ludowa 16.45 Reportaż 17.00 Koncert 18.15 Pogadanka 18.20 Orkiestra 19.00 Płyty 20.20 Muzyka 21.00 Muzyka 21.45 „Pan Tadeusz" 22.00 Koncert.

Sobota dn. 11. IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Utwory 12.25 Orkiestra 16.00 Dla dzieci 16.30 „Pożegnanie lata" 19.15 Koncert 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą 21.05 Ballady i pieśni 22.00 Tańce słowiańskie.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.